



BONNIE BARKER, 19-letnia bandytka jest postrachem Stanów Zjednoczonych.

WIDANE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konopacka-Matuszewska, uzyskała niespodziewanie na treningu w Londynie ponad 40 metrów w dysku.

ROK XII.

PIATEK, 17-GO SIERPNI 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 227

### Propaganda Goebbelsa, jakiej świat nie widział

# GŁOSOWANIE

# NA HITLERA



GOEBBELS NA MÓWNI CY PRZED MIKROFONEM.

### SPORT NA USŁUGACH POLITYKI

## Komuniści niemieccy podnoszą głowę

Berlin, 17 sierpnia.

— Nie krytykuj — maszeruj z nami!

Tak brzmią miliony napisów w całym Niemczech, nawołujące do głosowania na Hitlera w dniu plebiscytu dnia 19 sierpnia. Takiej propagandy nie widział jeszcze dotychczas świat! Niemcy oblepione są afiszami wyborczymi. Radio ani na godzinę nie daje spokoju słuchaczowi, by nie zareklamować Hitlera. Charakterystyczne jest kto mówi przez radio: sam Hitler, Krupp von Bohlen i robotnik delegowany przez „Deutsche Arbeitsfront”, książę August Wilhelm oraz nieznany szturmowiec z S. A., pułkownik Hindenburg, któremu kazali mówić, że Hitler jest „dalszym ciągiem” jego ojca. Poza to mówić mają w propagandzie politycznej

„GWIAZDORY” SPORTOWE:

szybkobiegacz Otto Peltzer, mistrz dziesięcioboju Sievert oraz sławny jeździec Hans Stuck, któremu przy tej okazji wybaczone to, że jest żonaty z... żydówką, p. Reznicek - Heiman.

W kinach przed każdym programem Goebbels zarządził przemówienie propagandowe... Członkowie partii obchodzą każdy sklep, fabrykę i mieszkanie, żądając słowa honoru, że wszyscy będą głosować za Hitlerem. „Każdy, kto nie odda głosu za Führerem będzie zdrajcą stanu!” — brzmią ich groźby.

Nie ulega kwestji, że przytłaczająca większość Niemców będzie głosować za Hitlerem. Boją się, a poza to — przecież niema żadnych kontrkandydatów!

Dzień w dzień wbija się Niemcowi w głowę, że prezydent Hindenburg uważa Hitlera za „jedynego” swego następcę.

Naród wierzy i nie odważy się sprzeciwić woli Hindenburga. Zdażył już zapomnieć o krwawej masakrze 30 czerwca i nie zaryzykuje sprzeciwić się woli tych, którzy mają dzisiaj siłę. Obywatelowi wmawia się, że jeżeli w Niemczech nie jest lepiej, to dzieje się tak dlatego, iż zagranica liczy na przewrót w Niemczech. Otóż zagranicę trzeba

rzekomo przekonać o jedności narodowej Niemiec!

Mimo to opozycja wyraźnie podnosi głowę. Oczywiście, że w powodzi propagandy rządowej jest to kropla w morzu. Niemniej jednak na ulicach Berlina można zrana zauważyć napis czerwona farba na murze:

„Nie głosujcie na Hitlera! Czerwony Front żyje!”

Komuniści zdzierają afisze rządowe i rozrzucają setki tysięcy ulotek. Nie ulega wątpliwości, że ta propaganda da jednak pewien rezultat. W jednej z ulotek napisane jest, iż testament Hindenburga, który „znalazł się” tak późno, został sfalszowany, gdyż feldmarszałek w testamencie swoim nie wyznaczył Hitlera, jako zastępcy.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że bilans 18 miesięcy rządów Hitlera musi być fatalny, jeżeli dziś jeszcze trzeba takich wysiłków i gwałtów, by namówić Niemców do głosowania na swego wodza i „zbawcę”...

## Dwie godziny operowano Goeringa

### Ciężka operacja po katastrofie samochodowej

Berlin, 17 sierpnia

Jak się okazało, prywatne źródła informacyjne, podające szczegóły o doznanych przez Goeringa w czasie katastrofy samochodowej obrażeniach, były prawdziwe.

Dowiadujemy się obecnie, że natychmiast po przewiezieniu do szpitala dokonano zdjęć rentgenologicznych, które ujawniły konieczność przeprowadze-

nia operacji. Operację tę komplikował fakt, że premier pruski doznał obrażeń w tym samym miejscu, w którym podczas wojny został ranny.

Operacja trwała 2 godziny, podczas których Goering trzymany był pod narkozą. Stan jego jest zadawalający i lekarze twierdzą, że nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo.

## Napreżone stosunki japońsko-sowieckie

### Japonia i Sowiety wzajemnie oskarżają się o prowokacyjną działalność na chińskim pograniczu

Moskwa, 17 sierpnia.

(PAT). Jak podaje agencja Tass, dzienniki wychodzące w Charbinie podały nową wiadomość sensacyjną, zawierającą prowokacyjne oskarżenia pod adresem konsulatu sowieckiego na stacji Pogranicznajna.

Konsulat ten, a w szczególności kon-

sul Stelmach oskarżony jest o organizowanie zbrojnych napadów na wojskową misję japońską w Pogranicznajna i o zabójstwo w marcu r. b. w czasie jednej z takich napaści konfidenta misji. Jak twierdzi agencja, wiadomość ta świadczy, iż prowokatorzy nie zadowolają się napadami na kolej wschodniochińską lecz przygotowują obecnie bardziej poważne prowokacje dokoła konsulatu sowieckiego w Pogranicznajna.

Koła dobrze poinformowane w Charbinie utrzymują, że istnieją ścisłe dowody świadczące, że powyższa wiadomość prowokacyjna inspirowana została przez japońską misję wojskową w Charbinie.

Moskwa, 17 sierpnia.

niebezpieczeństwem.

Obecnie prowadzone w największej tajemnicy 3-miesięczne prace, których na zasadzie specjalnej koncesji dokonała pewna prywatna firma nurków dały pożądane rezultaty i pozostałe złoto wartości jednego miliona funtów zostało z dna morskiego wydobyte. Prace nurków były bardzo uciążliwe, albowiem musieli oni pracować na głębokości 120 stóp. Ze statku, który prowadził tę akcję, złoto 1 miliona funtów przeniesiono na statek transatlantyczny, zmierzający do Liverpoolu, a stamtąd przewieziono do Londynu, gdzie wczoraj ulokowano je w skarbcu Banku Angielskiego.

(PAT). Z Charbina donoszą, że zastępca naczelnika stacji obywatel sowiecki, Cholom, aresztowany przed miesiącem, bez podania motywów rozpoczął na znak protestu głodówkę, domagając się szybkiego rozpoznania jego sprawy. Z powodu wielkiego osłabienia organizmu i poważnej choroby, będącej następstwem 6-dniowej głodówki, Cholom zapadł ciężko na zdrowiu. Przewieziono go do szpitala

## Katastrofa samolotu sportowego

### Znana spadochroniarka — zabita

Berlin, 17 sierpnia

(Pat) W miejscowości Wechta w Oldenburgu spadł wczoraj popołudniu niemiecki samolot sportowy. Pilot odniósł bardzo ciężkie rany. Towarzysząca mu Lucja Byczkowska, znana ze swych skoków na spadochronie, poniosła śmierć na miejscu.

## Religijne wychowanie dzieci sowieckich

Moskwa, 17 sierpnia

W szeregu żłobków dziecięcych w Czernichowszczyźnie ujawniono podczas „czystki” organizację nauczycielską, która postawiła sobie za zadanie religijne wychowanie dzieci, prowadząc je do cerkwi na nabożeństwa pod pozorem zwiedzenia zabytków sztuki.

Więtnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej — zarzucając im zarazem „obce pochodzenie klasowe” oraz oskarżając ich o nadużycia materialne.

## Złoto odebrane morzu

### Skarb angielski uzyskał milion funtów szt. w złocie, wydobytych z zatopionego statku

Londyn, 17 sierpnia (PAT)

W r. 1917 niemiecka łódź podwodna zatopiła w pobliżu północno-zachodniego wybrzeża Irlandji statek angielski „Laurentic”, na którym znajdowało się przewożone do Ameryki złoto w sztabach wartości 6 milionów funtów szterlingów. Admiralicji brytyjskiej w okresie od 1919 do 1934 r. udało się ze znajdującego się na dnie morskim statku wydobyć złoto na sumę 5 milionów funtów. Dalszych jednak usiłowań zaprzestano, bo kadłub statku wbił się z czasem zbyt głęboko w piasek dna morskiego i prace dookoła wydobywania reszty złota związane były z wielkim

## WOLNA TRYBUNA

**ZŁEKANA CIĘŻKA DOLA z KATOWIC.** — Droga Pani nie może, niestety służyć jej żadnymi informacjami, albowiem nie znam nikogo odpowiedzialnego, żadnej kobiety znękanego życiem, któryby posiadał kilkutyśięcny kapitałik była energiczna i nadewszystko uczelwa. Mam naprawdę wiele listów pisanych przez nieszczęśliwe i złamane życiem kobiety, niemniej jednak nie znam żadnej z tych pań osobiście i nie mogę ich wobec tego polecać. Sądzę, że największą ofertę reflektantek przysporzy Pani ogłoszenie w piśmie. Oczywiście uzyskane oferty trzeba dokładnie sprawdzić, zbadać uczelwość i przeszłość oferentki. Ma Pani najzupełniejszą rację, chcąc rozpocząć niezależny tryb życia. Dom stał się dla Pani piekłem, a być może, że mąż Pani utraciłszy ją całkowicie, wówczas dopiero zrozumie i oceni swą stratę i starać się będzie o nawłazanie dawnych stosunków. Z tego też względu niech Pani narazie nie występuje ostro z żądaniem zwrotu pożyczonej sumy, która się Pani prawie należy, a tylko przeczekaj pewien okres, nie zadług zresztą, aby pretensje Pani nie uległy przedawnieniu. W tym celu należy zasądzić opinii adwokata. Cieszy mnie to, że Pani uspokoiła się nieco i pogodziła z przykrym ciosem, który ją spotkał. Rozpacz i lzy nie w takich wypadkach nie pomagają. Gdy praca i samodzielny byt dozwolą Pani zapomnieć i otrząsnąć się z pierwszego przykrego wrażenia i do Pani uśmiechnie się jeszcze jasny promyk szczęścia, tembardziej, że jest Pani przecież w rozkwicie lata kobiecego. Życzę Pani na nowej drodze Jej życia wiele szczęścia i pomyślności.

Co się tyczy przesłania odcinka, to najwygodniej będzie Pani kupić w którejkolwiek administracji filij naszego wydawnictwa „Il. Expressu”, z dnia 25. I. 1934 r.

**ZMARTWIWY KRZYCH z POZNANIA.** Trudno mi odpowiedzieć na Pana wątpliwość, albo wiem nie znam dokładnie stanu zdrowia Pańskiej narzeczonej. Najlepiej w tej mierze poinformuje Pana lekarz, który leczy chorą. Naogół gruźlica jest chorobą trudną do wyleczenia i przewlekłą, niemniej jednak w porę leczona przechodzi bez śladu. Ślub w każdym razie trzeba będzie przesunąć. Zaręczyn niech Pan nie zrywa wbrew namowom swej rodziny, albowiem zbyt bolesnie odczułaby to chorą, w której stanie zdrowia mogłoby nastąpić pogorszenie. Jest ona zapewne dość przyciębną swą chorobą i należy ją teraz jaknajbardziej oszczędzać, a nawet otaczać specjalną serdecznością. Władomem jest bowiem powszechnie jak wielki wpływ wywiera stan psychiczny chorego na rozwój jego choroby, to też bez względu na decyzję Pana odnośnie Waszej przyszłości, narazie niech Pan nie daje niczego do zrozumienia narzeczonej. Co do reszty — to najlistotniejszym doradcą będzie lekarz.

**KAZIUTKA w ŁODZI.** Narzeczony Pani postąpił ułestownie, gdyż powinien był wystąpić się dla Pani o zaproszenie na ślub kuzyna lub też demonstracyjnie nie pójść. Być może jednak, że nie zdawał sobie dokładnie sprawy z nietaktu kuzyna, a sam postąpił nieco lekkomyślnie nie chcąc się wyrzec zabawy. Nie należy jednak z tego tytułu żywić tak długo urazy. Kilka słów uwagi najzupełniej wystarczyłyby, a długotrwałe dąsy mogą zrazić narzeczony, który powziąłby podejrzenie, że jest Pani zawziętą i upartą istotą. Proszę go przekonać że tak nie jest.

**STAŁA CZYTELNICZKA EXPRESSU w KATOWICACH.** Serdecznie Pani współczuję w Jej nieszczęśliwym życiu małżeńskim. Znajduje się Pani jednak w sytuacji wyjątkowej i dlatego nie można stosować do Pani tych wszystkich rad, które mogłyby się odnosić do innych kobiet. Przedewszystkiem musi bowiem Pani pamiętać o tem, że jest matką aż czworga dzieci i najpierwszym Pani przykazaniem jest dzieci i wychować na ludzi. Z czworgiem dziećmi nie uda się Pani opuścić męża i samej zapracować na ich utrzymanie, zaś dzieci nie można zostawić u ojca, skoro, jak Pani pisze, dzieci, ani on, ani jego rodzina nie lubią. Musi Pani w milczeniu cierpieć i nie odpowiadać wcale na zaczepne uwagi męża. Musi Pani cierpieć przez dzieci i dla ich dobra, jak nakazuje największy obowiązek matki. Gdy dzieci podrosną i najstarsze z nich zaczną pracować na siebie i pomagać Pani i rodzeństwu, będzie Pani miała wówczas rozwiązane ręce i będzie mogła postąpić tak, jak zechce. Miłość i przywiązanie dzieci wynagrodzą Pani z nawłazką dzisiejsze cierpienia.

**Złóż ofiarę na powodzian!**

# Królowa Wiktorja i jej syn

Tajniki z życia prywatnego najpotężniejszej monarchini Anglii  
Przyszły król Edward VII trzymany był krótko i do 35-go roku życia chodził spać o 10-ej godz. wieczorem

(z) Pod tytułem „Królowa-wdowa Wiktorja i jej syn” wyszła niedawno z druku książka pióra Hektora Bolito, w której autor opisuje prywatne życie królowej Wiktorji i wzajemny stosunek jej z synem, przyszłym królem Edwardem VII.

W stosunku do syna królowa Wiktorja nie uważała słabości. Już wówczas nawet, gdy książę był dorosłym człowiekiem, mężem i ojcem, matka trzymała go krótko, wtracając się do każdego jego kroku. Kiedy książę Walji liczył 35 lat, matka domagała się, żeby kładł się o 10-ej spać; odmówił mu również zezwolenia na utrzymywanie własnego domu w Irlandji i trzymała go zdaleka od spraw państwowych. Wglądu do tych spraw książę doczekał się dopiero jako 44-letni mężczyzna.

Nic dziwnego tedy, że gdy królowa Wiktorja wyraziła życzenie wzięcia czynnego udziału w wychowaniu swych wnuków, książę Walji był bardzo z tego powodu niezadowolony, obawiając się jej surowej ingerencji. Gdy pewnego razu podczas wizyty następcy tronu i jego synów, królowa zachwycała się ich zachowaniem, książę powiedział: — Są oni inaczej wychowani, aniżeli my. Czynnico nam zbyt wiele uwag i karcono tak często, że zawsze

byliśmy pewni, że i tak nie potrafimy ci dogodzić”.

Powiedzenie to było słynne przez wiele lat później.

Książę Jerzy, obecny król angielski, nie zawsze był „wzorowym dzieckiem”. Babcia spewnością nie byłaby nim zachwycona podczas wizyty jego w opactwie Westminsterkim. Tam książę Jerzy wraz ze swym starszym bratem długo i uważnie słuchał wyjaśnień, udzielanych odnośnie historii tego opactwa przez dziekana Stanley. Wreszcie wywoływał te sprzeczki mu się i młody książę postanowił odbyć małą inspekcję opactwa na własną rękę. Gdy znalazł się wśród grobowców i ujrzał grób królowej Elżbiety, nad którym widniał jej posąg, młodzieniec wskoczył na płytę i nie namyślając się, zawołał: — Cóż to za potwór.

Hektor Bolito twierdzi, że królowa Wiktorja, mimo całej siły swego charakteru, dotkliwie odczuwała brak opieki męskiej i oparcia. Po śmierci księcia — małżonka, w okresie między 1861 a 1866 roku, t. j., zanim Disraeli został jej przyjacielem i doradcą, Wiktorja — jak twierdzi Bolito — „dopuszczała się wielkich błędów zarówno jako królowa, jak i matka”.

Opowiada on także o dziwnej przy-

jaźni, jaka łączyła królowę z jej służącym, szkotem Johnem Brownem. Wiele osób uważało tę przyjaźń za wcale nie platoniczną, a przez pewien czas w Anglii krążyły uporczywie pogłoski o tem, że królowa zawarła morganatyczne małżeństwo z Brownem.

W rzeczywistości jednak sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Królowa była bardzo przywiązana do Browna, którego uważała za najwierniejszego swego sługę. Po jego śmierci chciała nawet opublikować poświęconą mu monografię. Od kroku tego wstrzymał ją atoll lord Davidson, pełniący obowiązki duszpasterza w pałacu Windsorkim. Oświadczył on wręcz Wiktorji, że zrezygnuje ze swego stanowiska, o ile ogłosi drukiem poświęconą Brownowi książkę.

John Brown był człowiekiem bardzo prawdomównym i cechę tę szczególnie w nim cenila królowa. Szczęrość Browna nieraz jednak wprowadzała w zakłopotanie otoczenie królowej.

Obecna królowa angielska, Mary, cieszyła się szczerą sympatią swej teściowej, Wiktorji. W jednym ze swych listów, odnoszących się do księcia Jerzego i jego żony, królowa pisała:

„Jestem szczęśliwa, że Jerzy ma taką dobrą, pożyteczną i czarującą żonę”.

## Słynny pałac należący do hurys sułtana tureckiego zamieniony na muzeum. — Mimo niezwykłego przepychu, żony padyszacha żyły jak w więzieniu

Słynny pałac sułtana tureckiego w Stambule, w którym przebywały żony władcy, został niedawno zamieniony z rozkazu Kemala — Paszy na muzeum.

Trudno było sobie przed wojną swia-

tową wyobrazić coś bardziej tajemniczego, jak ten przybytek niezliczonych małżonek padyszacha. Pod grozą śmierci nie wolno było nikomu przestąpić jego progów, strzeżonych pilnie przez

wiernych eunuchów.

Teraz za niewielką opłatą może każdy gaur-turysta wejść tam i obejrzeć dokładnie wszystko. Czar tajemniczości, który owiał komnaty władcy nad Bosforem, znikł jednak bezpowrotnie. Niema już uroczych mieszkańek, ani też owego wielkiego przepychu, jakim sułtan otaczał swoje hurysy. Wszystkie bowiem najcenniejsze rzeczy zostały w czasie rewolucji w Turcji sprzedane różnym zagranicznym milionerom za drogie pieniądze. Z tego jednak co ocalało można sobie w przybliżeniu wytworzyć pojęcie o niesłychanym zbytku owego haremu.

Niektóre komnaty zachowały jeszcze całkowite umeblowanie i przyznać należy, że jeszcze teraz mają one w sobie naprawdę coś z bajek z „Tysiąca i jednej nocy”. Cała bujność fantazji wschodniej przejawia się w sposobie urządzenia każdej z tych ubikacji, przeznaczonych do uprzyjemnienia życia wszechwładnemu padyszachowi. Nie trudno sobie wyobrazić uroczę sceny, jakie się rozgrywały np. w tak pełnej poezji komnacie, gdzie sułtan, odpoczywając na otomanie, przypatrywał się tańcom swych żon.

Jakim bogactwem klejnotów wyposażał swe ulubienice, pozwalają się domyślać liczne skrzynie, przechowywane w oddzielnej komnacie. Poza tem musiały damy haremowe mieć niebyłejakie meble, sądząc z niektórych ocalałych drobiazgów. Były to prawdziwe pieści-delka o skończonym artyźmie, jakie niełatwo spotkać nawet w pałacach władców europejskich.

Mimo niesłychanego zbytku, w jakim żyły żony władcy państwa nad Bosforem, nie były one jednak szczęśliwe, gdyż harem był właściwie — złota klatka. Z chwilą, kiedy się tam dostały, żadna nie znała już świata. Cóż z tego, że istniały wspaniałe ogrody, a dia przechadzki w dnie dżdżyste cudowny dziedziec. Patrząc na to wszystko, nojrnie się wkońcu, że cały ten tradycja wiekową uświęcony system, dawno już stał się przeżytkiem i właściwie dziwić się należy, że zdołał się on utrzymać jeszcze tak długo. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy bez huraganu wojny światowej, który zmiotł tyle przeszłości, ten harem sułtana istniałby do dnia dzisiejszego.

## Manuel II, ex-król portugalski

był namiętnym zbieraczem książek. — Jego piękny księgozbiór należy do najciekawszych na świecie

(z) Zbiór najrzadszych książek, należących do zmarłego niedawno na wygnaniu króla portugalskiego, Manuela II został wystawiony w jednej z galerij londyńskich pod osobistym protektorem poselstwa portugalskiego. Po skończonej wystawie cały cenny księgozbiór wysłany zostanie do byłego pałacu królewskiego „Villa Visioza” w Portugalji. Stanie się to naskutek wyrażonej przed śmiercią woli króla Manuela, który traktował swą bibliotekę jako własność państwa i wyrażał się często, że pracuje tyle nad ułożeniem katalogu dlatego, ponieważ chce się w pierwszym rzędzie przysłużyć swej ojczyźnie.

Po utracie tronu, król Manuel, który zawsze był namiętnym zbieraczem książek, coraz więcej czasu poświęcał swej namiętności. Biblioteka jego była jedyną pociechą zdetronizowanego króla na wygnaniu, który pracował pilnie nad ułożeniem katalogu. Niejednokrotnie spędzał on przy swem biurku do 12-u godzin dziennie. Mimo to w chwili swej śmierci ex-król zdążył zaledwie opracować dwa tomy swego obszernego katalogu, o którego rozmiarach sądzić można choćby podług tego, że materiał przygotował, który wyszedł z pod pióra króla Manuela, zajmuje kilka skrzyń, zdeponowanych w safesie jednego z banków londyńskich.

W chwili swej śmierci, król Manuel podpisywał właśnie 45-ty egzemplarz specjalnego wydania drugiego tomu swego katalogu. Jeden z tych egzemplarzy był m. in. przeznaczony dla króla angielskiego, Jerzego. Trzeci tom katalogu zakończyła za ex-króla jego wierna współpracownica, sekretarka i bibliotekarka, angielfka Margiore Witers. Margiore Witers opowiada, że miłość jej pracodawcy do książek nie była bynajmniej platoniczna. Potrafił on

godzinami mówić o swych „papierowych przyjaciółkach”, czując nieprzewycięzoną słabość do starych ksiąg i rękopisów. Cenił on m. in. bardzo zbiór zabawnych starych listów, nadsyłanych ongiś przez pierwszych misjonarzy-jezuitów do swych rodzin na obczyźnie. Król Manuel chętnie opowiadał historie, opisywaną w jednym z takich listów.

Pewien misjonarz dowiedział się, że dzicy, których z takim poświęceniem nawracał, a którzy jakgdyby przeniknięci zostali duchem chrześcijaństwa, przygotowują się do wielkiej uczy hani-balskiej.

Oburzony misjonarz zwrócił się do swych owieczek, nie szczedząc im wyrazów, potępienia dla ich obłąd. Dzicy zgodzili się w zupełności ze słowami duszpasterza, przyznali, że ludożerstwo jest obrzydliwe, lecz jednocześnie wyjaśnili, że w żaden sposób nie mogą zrezygnować z uczy, która była już od dawna wyznaczona, że „nie mogą rozczarować swych gości”, zaproszonych wówczas, gdy nie wyznawali jeszcze wiary chrześcijańskiej. Goście z bliższych i dalszych okolic z wielką już niecierpliwością przygotowują się do rzadkiej uczy, — twierdzili dzicy.

Były król portugalski dużo czasu poświęcał studjowaniu swych zbiorów. Jednym z rzadkich okazów był przewodnik po Lizbonie z 1554 roku, w którym opisane są m. in. najdziwniejsze zawody, uprawiane w owym czasie przez lizbończyków. M. in. podany jest zawód kobiet, perfumujących rękawiczki.

Wystawa cennych książek ex-króla Manuela w Londynie zostanie w najbliższych dniach zamknięta i cały jego piękny i cenny księgozbiór wróci do ojczyzny zmarłego wygnanca.

# Fala strejkowa płynie przez Łódź

## Najwięcej zatargów w przemyśle włókienniczym. — Dane statystyczne, dotyczące akcji strejkowej w naszym mieście

Łódź, 17 sierpnia.  
Przez Łódź przepływa obecnie fala strejków i to w postaci dotychczas nie-notowanej.

Na czoło wysuwa się przedewszystkiem strejk robotników w przemyśle jedwabniczym, który trwa już osiem tygodni i obecnie przybrał tego rodzaju formę, że trudno przewidzieć, kiedy on się skończy i w jaki sposób się skończy. Tak długotrwałego strejku w jednej gałęzi przemysłu, jeszcze w Łodzi nie mieliśmy. Ani jedna, ani druga strona nie chce pójść na ustępstwa, konferencje zwolowane przez inspektora pracy nie dają żadnego rezultatu. Sytuacja robotników jest wręcz rozpaczliwa, mimo to zdają sobie oni sprawę, że walka ma decydujący charakter i, jak to stwierdzili na ostatnio odbytym zebraniu, ustąpić nie mają zamiaru.

Pozatem trwa już od trzech tygodni strejk robotników w przemyśle pończoszniczym. A dopiero niedawno sko-

czył się strejk robotników budowlanych i omal nie doszło do strejku pracowników piekarskich.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że, jak stwierdzają związki zawodowe w Łodzi, lata 1933/1934 są rekordowe pod względem ilości strejków, wybuchających na tle ekonomicznym.

Według obliczeń, zebranych przez związki, w okresie tym strejki objęły 8364 zakłady pracy.

Co jest przyczyną uderzającą, to fakt, że rekordowy okres ostatni odznacza się dużą liczbą strejków wygranych.

Akcje robotnicze, podejmowane ostatnio przez robotników różnych gałęzi przemysłu, były szczególnie uporczywe, czego dowodem ilość straconych dni roboczych. Na jednego robotnika przypada przeciętnie na rok 11,4 dni straconych.

Daleki zato od rekordu był ostatni okres pod względem liczby strajkujących robotników. Strajkowało ogółem

342.000 robotników, podczas gdy w roku 1923 liczba strajkujących wynosiła aż 849.000 osób.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wobec trwającej od czterech lat masowej redukcji robotników i unieruchomienia wielu przedsiębiorstw przemysłowych, liczba zatrudnionych robotników bardzo zmalała, a w tych warunkach skromna napozór cyfra 342.000 robotników strajkujących urasta do znacznych rozmiarów.

I wreszcie, omawiając ruch strejkowy w ostatnim okresie, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na szczegół, iż największa liczba strajkujących przypada na przemysł włókienniczy. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, jeśli chodzi o Łódź, albowiem miasto nasze ze wszystkich gałęzi przemysłu, najpoważniej ma rozwinięty przemysł włókienniczy i przemysł ten zatrudnia największą ilość robotników. (i)

## Likwidowanie strejku pończoszników

Łódź, 17 sierpnia.  
(it) Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęła się w inspektoracie pracy konferencja porozumiewawcza, mająca na celu likwidowanie strejku robotników w przemyśle pończoszniczym w Łodzi. Strejk trwa jak wiadomo trzy tygodnie i obejmuje 5500 robotników.

Na konferencji dzisiejszej przemysłowcy zamierzają zgłosić wnioski ugodowe, jednakże robotnicy oświadczyli, że umowę zbiorową podpiszą wyłącznie na starych warunkach.

## Zwyżka cen artykułów spożywczych

(it) Dziś na targowiskach zanotowano nieznaczny wzrost cen artykułów spożywczych. Zwyżka ta tłumaczy się podwyższeniem cen mąki, a to w związku z wiadomościami o zbiorach, nadchodzących ze wszystkich stron kraju. Zwyżka cen artykułów spożywczych waha się w granicach od 3 do 8 procent.

Ponieważ jest to zjawisko zupełnie nieusprawiedliwione, władze administracyjne ponownie zwróciły uwagę na kształtowanie się cen na targowiskach miejskich.

## Zatruta nieświeżym mięsem

Ubiegłego wieczoru padła na ulicy Pomorskiej 17 jakaś kobieta, wijąc się w bólach.

Przechodnie, przekonani, że chodzi o zamach samobójczy, wezwali lekarza pogotowia.

Okazało się, że 23-letnia Regina Fajgenbaum (Rybna 17) zatruta się nieświeżym mięsem i na ulicy dostała tak silnych kurczy, iż straciła przytomność.

Lekarz po udzieleniu chorej pierwszej pomocy skierował ją do domu w stanie mocno osłabionym. (gr)

## Podrzutki

W lokalu wydziału opieki społecznej pozostawiła wczoraj dwoje dzieci Wiktorja Skwarczyńska, zamieszkała przy ul. Krzyżowej 13.

Dzieci zostały odesłane do żłobka, za matką zaś wdrożyły władze noszukiwania.

Ponadto trzeciego podrzutka znaleźli przechodnie w polu, koło ulicy Włók. Maleństwo, liczące około dwóch tygodni, zostało również przesłane do żłobka. (gr)

## Napad na kobietę

(ig) Dziś w nocy na ul. Bankowej około domu nr. 14 dokonano napadu. Do domu wracała o późnej godzinie 40-letnia robotnica Antonina Jankowska, gdy na gle dopadł do niej jakiś mężczyzna i zaczął ją bić. Ponieważ w trakcie szamotanicy Jankowskiej zsunęła się chustka na oczy, nie mogła ona dostrzec twarzy napastnika. Broniła się jednak, głośno wzywając pomocy.

Wówczas napastnik wyjął nóż z kieszeni i zaczął zadawać jej ciosy, a gdy kobieta osunęła się na bruk — uciekł. W międzyczasie krzyki doszły do mieszkających na tej ulicy i zaalarmowali pogotowie ratunkowe oraz policję. Lekarz stwierdził u Jankowskiej głęboką ranę kłutą piersi i ranę ciętą ciemienia. Udzielono jej natychmiast pomocy. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

## Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI. — Dziś o godz. 8.30 „Rasy”.  
TEATR LETNI (Park Staszka) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Hrabia Manoli” — premiera.  
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — Dziś o godz. 8-iej i 10-iej „Zegnajcie nam”.  
TEATR ROZMAJTOŚCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 9.30 „Signorita” z M. Michalesko.

K I N A I  
CASINO — „Kobiety w jego życiu”.  
CAPITOL — „Złoty księż”  
GORSO — „Pięciu przeklętych Dżentelme-  
nów”, II. 7 dni sześciu”.  
CZARY — I. „Transatlantic”, II. „W gabinecie lekarza”.  
GRAND-KINO — „Uciekinierzy”.  
MUZA — „Panienka z Mediolanu”.  
PRZEDWIOŚNIE — „Zaledwie wczoraj”.  
RAKIETA — „Pożar nad Włgą”.  
SZTUKA — „Plnuj swego męża”.  
PALACE — „Miraże szczęścia”.  
PALACE — „Slim Summerville” oraz Pat i Pa-  
tachon.  
ADRIA — „Slim Summerville” oraz Pat i Pa-  
tachon.

# „Milicja” sklepiarzy na letniskach pilnowała letników, aby nie odjeżdżali przed uregulowaniem należności

Łódź, 17 sierpnia.

(k) Właściciele sklepików na podmiejskich letniskach ponieśli w bieżącym sezonie znaczne straty wskutek nie wypłacalności swych klientów, którzy brali na kredyt najrozmaitsze produkty żywnościowe, a następnie ulatniali się, nie placąc długów.

Kiedy wypadki tego rodzaju zdarzały się coraz częściej, właściciele sklepów postanowili bronić się przed niewypłacalnością letników w sposób dosyć oryginalny. Mianowicie w szeregu letnisk kupcy zorganizowali specjalną „milicję”, której zadaniem było obserwowanie wszystkich klientów, biorących na kredyt w sklepikach. Obserwacja ta odbyła się w ten sposób, że właściciele sklepów wylonili ze siebie

## SPECJALNYCH „TAJNYCH AGENTÓW”

którzy chodzili, jak cień za letnikami, dowiadując się, kiedy mają zamiar opuścić letnisko.

Ci „agenci” donosili niezwłocznie o swych spostrzeżeniach właścicielom sklepów, którzy skolei wszczynali dalsze kroki.

W odpowiedniej chwili zjawiali się na stacji kolejowej i ścigali swoją należność.

Szczególnie charakterystyczny obrazek tego rodzaju wydarzył się właśnie w dniu onegdajszym na stacji kolejowej jednego z letnisk, znajdującego się tuż pod Łodzią.

Pewien obywatel od pięciu tygodni kupował w sklepie na kredyt, obiecując, że lada dzień ureguluje należność. Kupiec dowiedział się jednak za pośrednictwem „tajnego agenta”, że klient ów ma zamiar ulotnić się cichaczem.

## Tragiczna zabawa chłopiec złamał rękę i nogę

Łódź, 17 sierpnia.

Przy ul. Karolewskiej, koło posesji oznaczonej Nr. 11, wydarzył się w dniu wczorajszym nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł mały chłopiec.

Przed domem zabawiała się grupka chłopców. W czasie zabawy 8-letni Stefan Bartzak, zamieszkały przy rodzicach w domu sąsiednim, przy ul. Karolewskiej 9, wszedł na parkan, okalający posesję. Chłopiec przez chwilę utrzymywał się ku podziwieniu towarzyszy zabawy w równowadze na parkanie, jednak wskutek gwałtownego ruchu — stracił równowagę i runął z parkanu na bruk chodnika tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i nogę.

Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu nieszczęśliwemu chłopcu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie poważnym do szpitala Anny Marji. (gr.)

Kilka minut przed odejściem pociągu na stację wpadł poszkodowany właściciel sklepu i dopadłszy swego klienta zaczął domagać natychmiastowego uregulowania rachunku, grożąc w przeciwnym razie wielkim skandalem.

Ponieważ klient nie chciał zapłacić, tłumacząc się chwilowym brakiem gotówki, kupiec przytrzymał go siłą, zatrzymując jako zastaw bagaże.

# Początek roku szkolnego

W poniedziałek o 9 rano uczniowie muszą być w swych klasach

Łódź, 17 sierpnia.  
(it) Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym ustalony został definitywnie początek nowego roku szkolnego, który już przesunięty nie będzie.

W poniedziałek, o godzinie 9 rano wszyscy uczniowie i uczenieci muszą przyjść do szkoły. Tego dnia nie będzie jeszcze żadnych zajęć w szkole. Młodzież uda się pod opieką nauczyciel-

stwa na nabożeństwo, poczem wróci do szkół, gdzie otrzyma instrukcje co do rozkładu zajęć w nowym roku oraz spis podręczników i pomocy szkolnych.

Normalne zajęcia szkolne rozpoczną się we wtorek, dnia 21 bm. o godz. 8 rano. W związku z nowym rokiem szkolnym jutro odbędzie się w inspektoracie szkolnym konferencja z kierownikami szkół powszechnych.

# Omial nie rozszarpany przez psa

Tragiczne zajście przy zbiegu ulic Emilji i Przędzalnianej

Łódź, 17 sierpnia.

Przy zbiegu ulic Emilji i Przędzalnianej, tuż koło fabryki Sp. Akc. Steigert, wydarzył się wczoraj niezwykle tragiczny wypadek, którego ofiarą padł Jakób Łacki, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 126.

Łacki zmierzał do ogrodnika, zamieszkałego w ogrodzie położonym przy zbiegu wspomnianych ulic. W chwili, gdy Łacki przekroczył furtkę i znalazł się za parkanem już na terenie ogrodu, wypadł na niego duży pies. Przerażony Łacki, próbował się cofnąć, jednak pies dopędził go jeszcze przed furtką i z niezwykle furją począł gryźć.

Napadnięty przez psa począł wzywać pomocy, jednak nikt go nie słyszał.

pies tymczasem szarpał na nieszczęśliwym ubranie i gryził go, wyrwijac zeń dosłownie kawały ciała.

Nadomiar złego Łacki upadł w pewnej chwili i rozjuszony pies począł go gryźć już po całym ciełe.

Przeraźliwe warczenie i krzyki Łackiego, zwabiły wreszcie właściciela psa który bez trudu odpędził zwierzę od ofiary.

Do Łackiego został wezwany lekarz pogotowia ubezpieczalni. Lekarz stwierdził ciężkie obrażenia ciała i po nałożeniu opatrunków na rękę, nogi i plecy poszkodowanego — przewiózł go w stanie poważnym do domu.

Właścicielowi niebezpiecznego psa spisana polteja protokół. (gr)

# Wojowniczy bracia w Konstantynowie

Pobili ojca, poranili sąsiada

Łódź, 17 sierpnia.

W Konstantynowie rozegrała się niezwykle tragedia rodzinna. Bracia Adolf i Herman Kutnerowie wszczęli rozmowę z ojcem o sprawach majątkowych, która z każdą chwilą nabierała gwałtowności. W pewnym momencie, gdy ojciec zdecydowanie przeciwstawił się woli synów — obaj bracia zaatakowali ojca i zadali mu szereg ciosów tępejmi narzędziami.

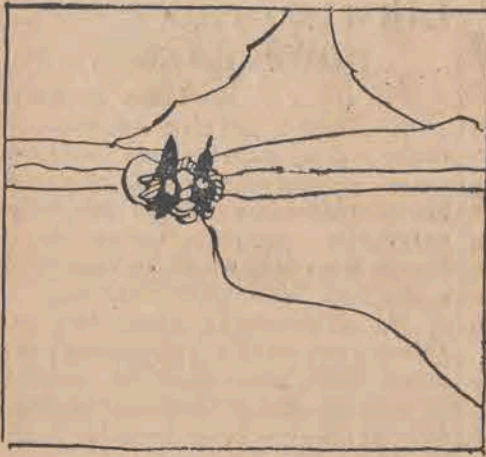
Nieszczęśliwego ojca przewieźli do mownicy do szpitala w stanie ciężkim, obu zaś wyrodnym synów, zatrzymała policja.

Tegoż dnia miał miejsce w Konstantynowie drugi wypadek pobicia, tym razem już nie między członkami jednej i tej samej rodziny. Jedyne napastnikami byli również bracia, którzy wspólnymi siłami ciężko poranili młodego człowieka.

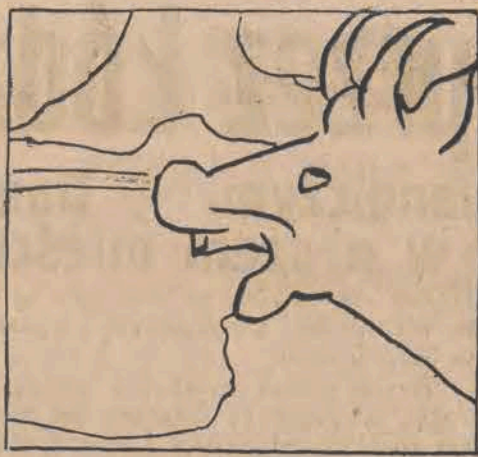
Rannego 24-letniego Zygmunta Kolankę, znaleźli przechodnie z głęboką raną głowy. Okazało się, że Kolanko został napadnięty przez braci Józefa i Władysława Maleckich.

Obaj bracia zostali rychło ujęci i osadzeni w areszcie. (gr)

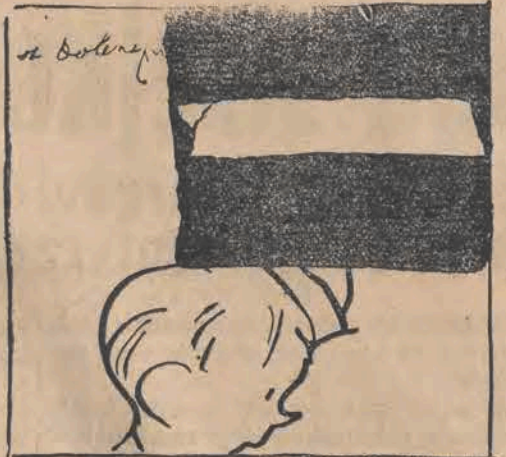
# Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Gdy zobaczył kawał sznura,  
Medor śmignął jakby z procy  
I chwyciwszy linę w zęby  
Zaczął ciągnąć z całej mocy!



Duduś zdziwił się ogromnie,  
Co się zdarza bardzo rzadko,  
Bo, skąd Medor znalazł bucik,  
Wielką było dlań zagadką...



Teraz mruży tak do siebie,  
Pograżony w kontemplacji:  
— „Niepotrzebnie go posadził,  
Bo nie miałem całkiem racji!”...  
(Dalszy ciąg jutro)

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 17 sierpnia 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy rano wstają zoro-  
rze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53:  
Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—  
7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (pły-  
ty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35:  
Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu  
na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—  
12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Kra-  
kowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologicz-  
ne. 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.  
12.10—13.00: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-  
Grossmanowej. 13.00—13.05: Dziennik południo-  
wy. 13.05—13.55: Muzyka — płyty. 13.55—  
14.00: „Z rynku pracy”. 14.00—14.05: Wiadomo-  
ści o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komu-  
nikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00:  
Przerwa.  
16.00—16.40: Fragmenty rewjowe w układzie An-  
drzeja Własta.  
16.40—17.00: Muzyka lekka — płyty.  
17.00—17.30: Audycja dla chorych w opracowa-  
niu ks. Reksa.  
17.30—18.00: Pieśni w wykonaniu Wandy Kalen-  
kiewicz.  
18.00—18.15: „Zabie — stolica Huculszczyzny” —  
reportaż red. K. Muszałówny.  
18.15—18.45: Recital organowy Feliksa Nowo-  
wiejskiego. (Tr. z Poznania).  
18.45—18.55: Pogadanka.

18.55—19.00: Płyty.  
19.00—19.10: Rozmaitości.  
19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień na-  
stępny.  
19.15—19.50: Muzyka lekka — płyty.  
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.  
20.00—20.02: „Myśli wybrane”.  
20.02—20.12: Skrzynka pocztowa techniczna —  
korespondencję bieżącą omówi i porad tech-  
nicznych udzieli Waclaw Frenkiel.  
20.12—20.50: Koncert symfoniczny ze studja. —  
Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr.  
Adama Dołyckiego i Bolesław Kon (fort.).  
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.  
21.02—21.12: Muzyka — płyty.  
21.12—22.00: D. c. koncertu symfonicznego.  
22.00—2.15: „Spadające gwiazdy” — wygl. Jerzy  
Baumgarten. — Feljton.  
22.15—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla  
komunikacji lotniczej.

### DZIS SŁUCHAMY.

19.45. WIEDEN. „Elektra” — tragedia H. Hoff-  
mansthal’a z muz. Ryszarda Straussa (transm.  
z Salzburga).  
19.50. BEROMUENSTER. „Złota Mistrzini” —  
operetka E. Eyslera.  
20.00. LONDYN REG. Koncert symfoniczny z  
Queen’s Hallu.  
20.12. PARYŻ (Poste-Parisien). Koncert symf.  
20.45. RZYM. „Santarellina” — operetka Her-  
ve’go.

## Wóz wojenny -- prawzór czołga

Dawniej słońce — dzisiaj tanki... Niema nic nowego pod słońcem

Myśl stworzenia ruchomej ciężkiej jednostki, mogącej pokonywać swoją dynamiczną siłą pewne przeszkody i zastosowania jej do celów wojskowych, nie jest nowa, lecz o całe wieki wyprzedziła nowoczesne urządzenia. Zastosowanie czołgów do walki ma swoje liczne odpowiedniki w historii wojen.

Sięgając do czasów bardzo dawnych, do czasów panowania faraonów egipskich, znajdziemy sobowótów czołga w postaci bojowego wozu, ciągniętego przez parę koni. W wozie tym zazwyczaj znajdowało się dwóch ludzi, z których jeden kierował kołmi, drugi zaś walczył przy pomocy włóczni, łuku i strzała. Tak samo zresztą jest i w dzisiejszym czołgu, gdzie konie zastąpiło wytrwalszymi kołmi mechanicznymi, woźnice-szoferem, a łucznika — strzelcem karabinu maszynowego.

Powtórzeniem tej samej myśli było zastosowanie przez Hannibala do walki słońsi, mogących przy pomocy swej ol-

brzymiej siły fizycznej pokonywać różne przeszkody. Wojownicy zaś, jadący na nich, zabezpieczeni od bezpośredniej walki, mogli tem skuteczniej czynić szkody w szeregach nieprzyjacielskich. Wreszcie w średniowieczu zakuci w stalowe pancerze rycerze, siedzący na ciężkich, okrytych blachami koniach, mający za zadanie siłą swego pierwszego uderzenia złamać szeregi wroga, są w idei ich użycia niczem innym, jak odpowiednikami dzisiejszych czołgów.

W naszych czasach niema kraju, któryby nie posiadał tanków i szczenił wysiłków nad fabrykacją i rozwojem tanków i wogóle broni pancernej. Pod tym względem przoduje w Europie Wielka Brytania ze swymi olbrzymimi zakładami Vickersa, zaopatrującami cały szereg państw europejskich w czołgi.

Czołg w przyszłej wojnie będzie musiał być zabezpieczony przed działaniem gazów, które będą powszechnie stosowane.

## Pamiętnik hipnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hipnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu“ LO-KITTAY

33

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badeniu pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla łel rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytrał, światowej sławy hipnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hipnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświecenia zawitej sprawy, w której kolega jego był posadzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w podróż do Ameryki.

Po przyjeździe do New - Yorku Lo-Kittay napróźnie stara się otrzymać jakąś płatną posadę.

Narazie zainstalował się u pewnej rodziny japońskiej i nawiązał romans z Sayo, młodszą janką. Wreszcie otrzymuje pracę w fabryce ołówek.

Wtedy miała się zaczynać moja praca. Rękoma, zabezpieczonymi grubymi skórzanymi rękawicami, otwierałem szybko drzwi takiego pieca, wyciągałem stamtąd rodzaj żelaznego kosza na kółkach, który trzeba było bardzo szybko naładować zgrabnie drewnianymi wzdłuż odpowiednich blach, a po kilku minutach suszenia gorące jeszcze patyczki należało przełożyć na nowe wózki, które re prędko odjeżdżały z suchym ładunkiem.

Mimo rękawic, już po kilkunastu ładunkach, ręce moje były poparzone i wystąpiły na nich piekące bąble. Nie było również czasu na jakiś odpoczynek i przykładanie kompresów, gdyż wózki nadjeżdżały i odjeżdżały z matematyczną ścisłością i w żaden sposób nie wolno było dopuścić do zatargu koło pieca-suszarki.

Nie chcąc więc utracić tej dobrze płatnej posady, pracowałem w bólach, aż lzy mimowoli kreciły mi się w oczach

i, gdyby nie obraz dobrej, promiennej Sayo, z miejsca rzuciłbym tę ciężką pracę.

I tak na wyczerpującej pracy i miłości do Sayo, pełnej drobnych niespodzianek, maleńkich utarczek i postokroć miłych przeprosin, upłynęły trzy pełne tygodnie. Jak do tego czasu najdłuższy okres mej pracy na jednym miejscu.

Gdy pewnego dnia wróciłem z fabryki do domu, zastałem list od Jansena, który wzywał mnie do siebie.

Od mego protektora, Jansena, dowiedziałem się, że znajomy jego doktor poszukuje nauczyciela języka niemieckiego dla swoich dwojga dzieci. Naturalnie pan Jansen odrazu pomyślał o mnie i dlatego właśnie mnie wezwał.

Znajomy Jansena był niezwykle bogatym rumunem i nazywał się Pohoata. Pałac jego, zbudowany na wzór średnio-wiecznych pałaców francuskich, wznosił się w eleganckiej dzielnicy New-Yorku, w Brooklynie, przy Lexington Avenue.

Samego mnie dziwi, jak mogłem spamiętać tak dokładnie wszystkie te szczegóły, aż po dziś dzień. Otóż ojciec Pohoaty był emigrantem z Rumunii i dorobił się wielkiego majątku na kopalniach rudy żelaznej w dzikiej, zachodniej Ameryce. Z bogactw tych czerpać miał pełną ręką jego syn, a mój świeży kandydat na szeffa.

Dr. Pohoata poświęcił się całkowicie pracom naukowym w zakresie serologii, które to prace pochłaniały dużą część jego majątku...

Pierwsza żona Pohoaty umarła, wydając na świat parę bliźniąt, chłopca i dziewczynkę. Druga żona doktora była skandynawką, bliską znajomą Jansena i stąd przyjaźń między temi dwiema rodzinami i... moja nowa posada.

Dzieci, para jasnowłosych cherubinków, była w wieku ośmiu lat i bardzo, ze względu na swe miłe obejście, przy-

padła mi do gustu.

Dr. Pohoata chciał, abym nietylko uczył jego dzieci niemieckiego, lecz, abym zastąpił im guwernera. Miałem otrzymać pełne utrzymanie, dwa komfortowo urządzone pokoje w pałacu i 40 dolarów miesięcznie. To mogłoby być wspaniałe, pomyślałem i szybko porównałem w myślach moje dotychczasowe, jakże bolesne zajęcie, z pracą nauczyciela tych dwojga sympatycznych dzieci, które mogło mi dać dużo satysfakcji. Musiałbym być niespełna rozumu, żeby odmówić tej nęcącej propozycji. Propozycję przyjąłem, stąd wniosek, że umysł mój funkcjonował prawidłowo.

Coprawda rozstanie z Sayo miało być dla mnie bardzo bolesne, ale pocieszałem się, że bóle serca ustana, gdy raz, czy dwa razy w tygodniu będę moją Sayo odwiedzał. Natomiast fizycznych bólów obrzmiałych rąk w „Eagle Pencils Factory” nie pozbyłbym się nigdy.

Chociaż moim japończykom trudno było rozstać się ze mną, błogosławili jednak mojej pracy i przyklasnęli mi, że chociaż z ich stratą, dobry uczyniłem wybór. Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa z Sayo. Mało sobie oczu nie wyplakała, podczas, gdy ja pakowałem moje lary i penaty. Jakże trudno było jej pogodzić się z myślą, że może pożegnać się z mną chociażby na parę dni w tygodniu. Przyrzekłem jej, że będę ją odwiedzał, a już niedziele bezwarunkowo do nas należa.

Odprowadziła mnie do Brooklynu, na Lexington Avenue, aż pod sam pałac Pohoaty. Rozstanie było takie, jakbyśmy się już nigdy nie mieli zobaczyć. Sayo była niepocieszona. Jej przygarbiona bole, drobna figurka długo mi jeszcze stała w oczach na tle zachodzącego słońca nad Lexington Avenue.

Na mojej nowej posadzie od pierwszej chwili czułem się, jak u siebie w domu. Dzieci mnie bardzo polubiły, a co najważniejsze, szanowały. Chłopiec prosił mnie nawet, abym przejechał się na jego maleńkim „Ponny”. Z konikiem jednak było już nieco trudniej się zaprzyjaźnić, niż z dziećmi. Chociaż się trochę dzieci wstydziłem, kilka razy zmuszony byłem bliżej zetknąć się z ziemią. Nie wiedziałem jednak, że temi upadkami z małego Ponny kupię sobie absolutną przyjaźń dzieci.

Po kilku dniach Daisy i Boby nie wybrały sobie życia bez mnie. Co zaś się tyczy nauki, to mogliśmy się dość łatwo porozumieć, jeżeli zważyć, że dzieci mówiły mniej więcej tak samo źle po niemiecku, jak ja po angielsku.

Poza nauką dzień upływał nam na grze w tenisa, kąpieniu się w pięknym basenie przy pałacu i grze w piłkę wodną.

Często też odbywałem z dziećmi piękne wycieczki w okolice New-Yorku. A gdy dzieci odrabiały lekcje, lub gdy szły już spać, pomagałem doktorowi Pohoaty w jego, jedynej w New-Yorku, fermie jadowitych węzów.

### ROZDZIAŁ 32.

## „Ogród węzów”

Dzieci z trwogą opowiadały mi zawsze o tym tajemniczym „ogrodzie węzów”, do którego wstęp mieli dotych czas tylko dr. Pohoaty i dozorca węzów, brazylijski z pochodzenia. Gdy jednak, podczas moich pierwszych, przy padkowych pomocy w laboratorium, okazałem się tak pojętnym uczniem d-ra Pohoaty, że według jego własnych słów „zakasowałem z kretesem tych łama-gów”, tj. ośmiu jego asystentów — bakterjologów, dostąpiłem wielkiego zaszczytu i łaski mistrza, zostałem pewnego pięknego południa wprowadzony do „ogrodu węzów” i odtąd prawie już stale asystowałem doktorowi podczas „polowania na żmije”, jak ta ceremonia nazywała się w gwarze asystentów d-ra Pohoaty.

Spowodu mojego coraz częstszego asystowania doktorowi, byłem przez dotychczasowych asystentów bardzo znie-nawidzony, co jednak nie przeszkadzało, że byłem teraz coraz bardziej potrzebny doktorowi, będąc jego, jeżeli już nie całą prawą ręką, to w każdym razie jednym z palców tej ręki.

„Ogród węzów” był to niewielki sad owocowy, w którym między drzewami wznosiły się kopce z piasku: pytonów, grzechotników i innych jadowitych węzów i żmij. Pohoaty hodował tutaj węże dla celów doświadczalnych, wytwarzając w tem laboratorium serum, dla siebie tylko znanego celu, z jadowitych języczków węzów.

(Dalszy ciąg jutro)

# Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

34

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzo-  
gu i wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow-  
ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego  
statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro-  
wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No-  
wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś,  
kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięciolet-  
niego chłopczyka, któremu ze łzami w o-  
czach opowiada, że oto zaczyna się wielka  
podróż w dalekie, obce strony...

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie  
podnoszą mostki, łączące pokład z przysta-  
nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska  
zostaje zaarrestowana i sprowadzona z po-  
kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia  
swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa  
Narocz - Murowska była jeszcze bardzo  
skromna i bardzo niedoświadczoną panna  
Jadzią Witecką.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia,  
dotąd przychodził Kupczak, aż przy okazji  
zmiany stu złotych poznał ją.

Loda, przyjaciółka barona i również  
„dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de-  
nuncjuje dom barona w policji. Potem sama  
go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron  
czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Rece mu drża nerwo-  
wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera  
drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatu-  
je, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za-  
stanawiali się nad tem z Kupczem jak ją za-  
prosić do siebie, a tutaj to rzekomo niewi-  
niatko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten szał obfitował dla barona w  
niespodzianki, bo oto z ust tak niespodzie-  
wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się  
baron o najściu na jego dom, z którego zdr-  
dzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle-  
pie. Planowali — według domysłów Jadzi —  
włamanie do barona, choć nie wyglądali jak  
przestępcy. Jadzia przybyła, by przestrzec  
barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji,  
gdź dwaj rozmawiający w sklepie byli po-  
licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzegł jej sa-  
kiewkę na podłodze: zapomniała jej.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o  
swej pomocy: uprzedziła barona o rewizji,  
jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a  
nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro-  
na i wyjawia mu swe troski. Pomylła się.  
Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej  
będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził  
do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera  
a na godzinę dziewcząt wieńczących, by zapro-  
sili trzech muzyków: skrzypka, altowolnicę  
i wiolonczeliste. Kupczak ma również zakupić  
nutę pięknego kwartetu Borodina.

Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Ba-  
ron sam gra drugie skrzypce. Aspirant  
Modlicki w chwili, gdy przekracza próg  
mieszkania barona, słyszy piękny nokturn  
Borodina. Aspirant zaczyna rewizję. Pierw-  
szą rzeczą, którą zabiera ze sobą jest to-  
rebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania za-  
gadki: nagłej zmiany mieszkania barona z ja-  
skini hazardu na przybytek muzyki, jak to  
jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant  
znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że  
to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc  
uratować barona od groźnej mu kary,  
bierze skolei na siebie ciężar największy:  
w ofierze dla tego obcego jej jeszcze czło-  
wieka składa swój honor i przyznaje się do  
rzekomo dawnych i zażyłych stosunków z  
baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.  
Sasza stał się dziedzicem wielkiej for-  
tuny. Zarząd swym majątkiem powierza  
niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p.  
Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze.  
Właśnie baronowi wpadła w oko piękna  
statystka — Elza z „Casino de Paris“.

Z Elza dochodzi do rozstania wskutek  
brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas  
groźnej im obejgu katastrofy samochodowej.

Przy stole ruletkowym poznaje konsu-  
lowa Zuzanna Brion.

Baron przypomniał sobie znów swe prze-  
życia z konsulową Zuzanną Brion. Namie-  
tność do gry zagłuszyła w nim głos sumienia  
wymuszając od Zuzanny pieniądze, grożąc  
denuncjacją wobec męża.

Baron pojechał z Zuzanną do Barcelony,  
gdzie gra dalej namietnie w nadmorskiej  
miejscowości kapielowej pod miastem. Gdy  
brak mu pieniędzy wyludza je od Zuzanny.  
Sasza dowiedział się w porę o planowa-  
nej podróży konsulostwa na wyspę Major-  
kę.

Sasza dostaje się do kabiny konsula, by  
zdobyć jego pieniądze. Konsul umiera na  
atak serca na widok złodzieja. Kapitan za-  
powiada rewizję wszystkich pasażerów.

Zuzanna zauważyła, że Sasza wziął  
banknoty, których numery zna dokładnie.  
Na grogu kabiny baron jej zwraca wszyst-  
ko. Zuzanna daje mu kilka banknotów i  
każe mu niezwłocznie wyjeżdżać.

Baron znika z oczu Jadzi, pozostawiając  
do niej list:

Ale uważam, że nie powinienem  
przemawiać do Pani językiem mi-  
łości, że z ust mych te słowa nie  
powinny się rozleć nigdy już wię-  
cej. Nie jestem godzien Pani. Nie  
wart jestem, by Pani na mnie pa-  
trzała, a cóż dopiero, by mi poświę-  
cała niejedną ze swych myśli, a mo-  
że i skarby swego dziewiczego  
serca...

Dlatego, Panno Jadwigo, wyje-  
chałem. Spróbuję zapomnieć o Pa-  
ni, spróbuję przeboleć stratę, na  
którą sam się naraziłem dla Pani,  
wyłącznie dla Pani dobra. Jest Pa-  
ni jeszcze bardzo młoda, życie stoi  
przed Panią otworem, i miłość i  
szczęście. Trzeba być o wiele wię-  
cej nikczemnym, niż ja w mych naj-  
gorszych czasach, by zagrozić

## Rozdział 28

# Bez pracy

Trzeba będzie poszukać barona, po-  
myślała Jadzia zasypiając. I zasnęła w  
tem przekonaniu, że barona znajdzie  
z całą pewnością.

Kto wie o ukryciu barona?... Kupcz  
przedewszystkiem. Na samą myśl, że  
mogłaby o coś prosić Kupczę — Jadzia  
wzdrygnęła się. Nie tego człowieka, do  
którego od pierwszej chwili czuła wstręt  
prawie fizyczny, o nic prosić nie bę-  
dzie.

Jeśli nie Kupcz, to któż jej bardziej  
odpowiedni do prowadzenia poszukiwań  
— jeśli nie Webster.

Jadzi był trochę nieswojo na myśl o  
Websterze po owej scenie w jego gabi-  
necie. Ale z drugiej strony czuła, że ma  
w nim serdecznego przyjaciela. Wła-  
śnie Webster będzie jej pomocny — nikt  
inny. Zresztą przecież Webster sam,  
dla swej klientki musi również wiedzieć  
o każdym ruchu barona.

Już od proga gabinetu pana Joe  
Webstera Jadzia stwierdziła, że poczy-  
niwy dyrektor firmy Porgus jest zmie-  
szany więcej, niż ona sama.

Nie wiedział, dosłownie, gdzie ją po-  
sadzić. Nie podniósł na nią oczu.

Jadzia starała się jak mogła, by prze-  
łamać ów mur zażenowania, jaki mię-  
dzy niemi wyrastał.

— Mam do pana prośbę — zaczęła  
ze sztucznym nieco ożywieniem. —  
Niech pan sobie wyobrazi, że baron  
znikł.

Webster od razu zapomniał, że go  
obecność Jadzi krępuje. Tutaj chodziło  
o pracę, o jego zawód. Trzeba było  
mieć się na baczności. Ta wiadomość  
nie zrobiła widać na nim dobrego wra-  
żenia, odyż rzucił w zamyśleniu:

— O key!

— Co pan mówi — nie zrozumiała  
Jadzia.

— Mówię, że tem trzeba się zająć—  
odpowiedział więcej do siebie niż do  
niej.

— Właśnie o to chciałam pana pro-  
sić.

— A co ma znaczyć ta ucieczka ba-  
rona. Czy pani jest o tem poinformo-  
wana?

Jadzia zakomunikowała mu treść li-  
stu, jaki otrzymała dnia poprzedniego.

Webster był mocno zaskoczony tą  
wiadomością.

— Ten człowiek doprawdy przechod-  
zi samego siebie — dziwił się. — Jeżeli  
jeszcze mój list do cudzoziemki pomoże  
— zdaje mi się, że baron panią pozyska  
całkowicie... — Webster westchnął: —  
Tak jest, pozyska panią...

Webster miał jej zakomunikować o  
rezultacie swych poszukiwań. Rozstali  
się jak para przyjaciół.

Poszukiwania te były w gruncie rze-  
czy bardzo proste. Przecież Kupcz był  
pomocnikiem Webstera. Był szpiegiem,  
który pod pozorem ddania i nawet przy-  
jaźni, dowiadywał się o każdym niemal  
kroku barona, by potem te wiadomości  
sprzedać Websterowi. Websterowi nie

Pani drogę do tego szczęścia, za  
którem tęsknota wyziera z Pani  
dobrych oczu...

Żegnaj Panią i proszę o mnie  
złe nie sądzić. Mam nadzieję, że już  
się więcej nie zobaczymy. — Za  
wszystko Pani dziękuję, za bez-  
miar poświęcenia i dobroci, jakie  
Pani dla mnie w mej nieszczęsnej  
sprawie miała przedewszystkiem.  
Znajdzie Pani w swem życiu kogoś,  
kto Pani to wszystko wynagrodzi.

Aleksander Narocz-Murowski.

Jadzia tylko przez chwilę walczyła  
z sobą. Nie! Ten list tembardziej ją u-  
macniał w miłości. Nie opuści go! Ni-  
gdy! Odnajdzie go. Wie co zrobi!

Jadzia zasnęła z listem pod podusz-  
ką, uśmiechając się błogo do swych  
myśli.

bardzo były miłe te usługi, ale korzystał  
z nich, bo z nich korzystać musiał.

Kupcz sam się wygadał. Nawet go  
Webster nie potrzebował pytać o nic.  
Wpadł jeszcze tego samego dnia jak po  
ogień do detektywa i nie czekając aż go  
Weber wprowadzi do gabinetu o wy-  
ścielanych drzwiach, wypalił już od  
progu:

— Nasz kochany baron dostaje zu-  
pełnego fiola, można powiedzieć. Chy-  
ba, żeby było inaczej. Wyjechał. Dla-  
czego — żeby się nie widywać ze swoją  
bogdanką. Tak przynajmniej powiada.  
A ja się założę, że baron pojechał, żeby  
otworzyć porządny salonik. Tak ja po-  
wiadam. Przecież pan hrabia Farole  
nie daje mu spokoju. Tak samo jak in-  
ni gracze... Każdy z nich przyzwyczaił  
się do naszego towarzystwa, każdy wie-  
dział, że u nas jest gra solidna — a te-  
raz nagle niema salonu Saszy... Nie mo-  
gą się obejść bez tego. Ponieważ nas  
tutaj capnęli zlekka, więc baron ma ra-  
cję, że się wynosi. Zobaczysz pan, czy  
on czegoś nie zmajszuje. Zobaczysz  
pan...

Webster dał mu się wygadać. Uda-  
wał, że o niczem nie wie.

— Dokąd to wyjechał nasz kochany  
baron.

— Jaktó dokąd? Nie domyśla się  
pan? Do Katowic ma się rozumieć. —  
Kupcz jakby sobie coś przypomniał: —  
Tylko niech pan nie mówi ani jednej  
ani drugiej.

— Co to za jedna i co to za druga?

— Jedna jest nasza Loda, druga zaś  
panna Jadzia, ta ze sklepu od Jaskół-  
skich. Obie bardzoby chciały wiedzieć,  
gdzie jest baron. A tymczasem do oczu  
sobie skaczą, powiadam panu. Zwią-  
szcza nasza Loda. Ona sobie nie da w  
kaszę dmuchać. Ta mała będzie z nią  
miała ciężką przeprawę.

Webster miał narazie dość gada-  
niny Kupczę. Zadzwonił czempredziej  
do Jadzi, by ją poinformować, że jest  
już na tropie barona.

Wydarzenia ostatnich tygodni wcią-  
nęły Jadzię niczem w wir, z którego nie  
umiała znaleźć wyjścia i którego nie po-  
trafiła opanować.

Jej spokojny, najspokojniejszy tryb  
życia — przeobraził się w ciągu kilku  
dni do gruntu. Przedtem nie było do  
niej całymi miesiącami telefonu — teraz  
nie było dnia, by nie odbierała kilku  
wezwań telefonicznych. Pracowała jak  
błędna. Uśmiech, którym zjednywała  
klientelę, pierzchnął z jej twarzy. Stała  
się nawet niecierpliwa i nieuważna.

Zmianę tę zauważyła pierwsza pani  
Hauffowa, chuda kasjerka - rozwódka,  
dla której „romans panny Jadzi“ stał się  
solą w oku. Nie uszła również ta zmia-  
na uwagi starszego ekspedjenta — Wac-  
ława Wernera, który martwił się za Ja-  
dzię po cichu i wylekionymi oczami  
spoglądał za nią. Po swej interwencji  
w urzędzie śledczym i po zupełnie nik-

łym rezultacie tej interwencji, Werner  
powiedział sobie, że nie będzie się wię-  
cej mieszał do spraw Jadzi. Nie miał  
od tego najmniejszego prawa. Najwię-  
cej mógł się temi sprawami interesować  
— ale tylko pocichu i zdaleka.

Któregoś dnia w sklepie zdarzyło  
się, że Jadzi wypadła z rąk torebka  
pełna kawy. Kawa rozsypała się nie-  
tylko za ladę, ale i na środek sklepu.  
Sam pan Jaskólski wyszedł z kantoru  
w głębi i spojrzął na Jadzię z wyrzu-  
tem.

Nazajutrz — znów nieszczęście. Ja-  
dzia uniosła duży kłosz szklany, przy-  
krywający sery. Jak to się stało — nie-  
wiadomo. Dość, że w pewnej chwili po  
całym sklepie rozległ się głęboki ton  
dzwonu, a w chwilę potem z głośnym  
brzękiem rozbił się wielki kłosz o po-  
sadzke. I tym razem wyszedł szef ze  
swego kantorku. Spojrzął na Jadzię  
z gniewem prawie. Ale jeszcze nic nie  
powiedział. Wiadomo bowiem było, że  
gdy pan Jaskólski ma coś do powiedze-  
nia — jest rzadko dobrze, a częściej  
złe.

W obydwóch wypadkach pierwsza  
wyraziła swe niezadowolenie pani Hau-  
ffowa. Słychać było wyraźnie, jak ta  
sympatyczna osoba, powiedziała za  
pierwszym razem głośno: „Jak się ma  
głowa do miłości, to się jej nie ma do  
pracy“. Za drugim zaś razem pani  
Hauffowa krzyknęła: „Albo się pani ko-  
cha, albo pani pracuje.“ Te słowa sły-  
szał wyraźnie szef. Wzruszył ramiona-  
mi, zawołał chłopca i kazał mu wszy-  
stko dokładnie posprzątać. Na tem się  
te dwa wypadki, dla Jadzi niezwykle  
niemiłe, skończyły.

Uplynieło około dwóch tygodni. Web-  
ster zakomunikował Jadzi adres ba-  
rona.

Jadzia napisała do Saszy krótko. Ze  
mu dziękuję za list, który choć był  
smutny, jednak przyczynił jej wiele ra-  
doci: przekonała się bowiem, że pan  
baron jest jej wzajemny. Nie powinien  
był wyjeżdżać. Trzeba było te sprawy  
zostawić swemu biegowi. Teraz, gdy  
wie, że go niema w mieście, jest jej je-  
szcze smutniej i ciężiej niż przedtem.  
Czy baron istotnie sądzi, że dość wyje-  
chał z jednego miasta do drugiego, by  
zgasić w kimś miłość, by wymazać z pa-  
mieci, z serca i z duszy te wszystkie  
wspomnienia, które są drogie jak relik-  
wie?... Baron napewno sam w to nie  
wierzy. Dlatego Jadzia prosi go bardzo,  
by przyjechał. Jeżeli sam jest dość  
meżny, jeśli łatwo znosi ból, który sam  
sobie zadał — to niechaj ma ją na wzglę-  
dzie i nie będzie sprawcą jej prawdzi-  
wych katuszy.

Tak mniej więcej napisała Jadzia.

Baron dostał list od Jadzi równocze-  
śnie z listem od Lody.

Loda żądała od Saszy, żeby przyje-  
chał do miasta i nie urządził breweryj,  
jakby miał dwadzieścia lat. Jeżeli się  
nawet zadurzył w tej dziewczynie, co to  
niby nie umie do trzech zliczyć — to  
ona, Loda, gotowa mu jest przebaczyć.  
Tylko, żeby jak najprędzej przyjeżdżał.  
Bo jak nie!... Sasza chyba pamięta, że  
ona już raz zameldowała w policji o  
tem, co się dzieje w jego domu. Załują  
teraz tego, naturalnie, ale jak jest zła,  
sama nie wie co robi. Więc niech się  
nie naraża. Bo go to może drogo koszt-  
ować. Jak jej zaraz nie odpisze, to  
mu się zwali na bark...

Baron był bardzo nieostrożny i odpi-  
sał Lodzi, że już oddawna jej rola w je-  
go życiu się skończyła. Dziwi się czemu  
tego jeszcze nie rozumiała... Zresztą,  
chyba Loda dobrze wie, że nie o nią te-  
raz mu chodzi...

Loda czytała ten list kilkakrotnie i  
oczom własnym nie wierzyła. Co?... To  
jej Sasza naprawdę zupełnie sobie za-  
wrócił głowę tą kozą ze sklepu!... Czy  
to możliwe. Ale przecież tak było napi-  
sane zupełnie wyraźnie!

(Dalszy ciąg jutro)

# W obronie swej czci--zamordowała ojca

## Tragedja nieślubnej córki zwyrodniałego ojca.— Tajemnica niezwyklej zbrodni w Wilnie

Wilno, 16 sierpnia. Niezwykła tragedia rozegrała się na ulicy Kalwaryjskiej nr. 5, gdzie 20-letnia córka Aleksandra Rancewa zamordowała swego ojca 38-letniego Jana Snastina.

Bohaterka tej upornej zbrodni Aleksandra Rancewa była nieślubną córką Snastina i wychowana przez niego od dziecka.

Matka jej mieszka stale w Warszawie.

Gdy z biegiem lat mała Ola wyrosła na dorosłą dziewczynę, ojciec począł względem niej okazywać dziwną czułość, zakrawającą na zaloty.

Dziewczyna, czując wstręt do pieśczoł ojcowskich, unikała go, tembardziej, że ojciec parokrotnie, wyraźnie dawał jej do zrozumienia, że pragnąłby uczynić z niej swą kochankę.

Wychowana w takiej atmosferze Ola zlenawidziła ojca.

W krytycznym dniu Snastin przyszedł do domu kompletnie pijany i zastał samotną córkę.

Leżąc już w łóżku, Snastin zawołał córkę, która myśląc, że ojciec źle się czuje, zbliżyła się do niego, pytając troskliwie, czego sobie życzy?

W tym momencie ojciec pochwylił ją i rzucił na łóżko usiłując zniewolić.

Dziewczyna zdołała wyrwać się z objęć zwyrodnialca i rzuciła się do ucieczki.

Snastin począł ją gonić.

Broniąc swej czci córka porwała żelazną soplwaczkę i uderzyła nią ojca po głowie.

Cios był śmiertelny.

Snastin upadł na podłogę brocząc krwią z głębokiej rany.

Przerażona dziewczyna wybiegła z domu i zameldowała o wypadku w komisariacie policji.

Nim przybyło pogotowie ratunkowe Snastin umarł.

Mimo przyznania się morderczyni zbrodni, nieszcześliwa córka ukrywa jakąś tajemnicę, którą obecnie usiłuje zgłębić dochodzenie prokuratorskie.

Stwierdzono bowiem, że zbrodniar-

ka kłamie twierdząc, że zabiła ojca soplwaczką, gdyż podczas rewizji znaleziono siekiere, ze śladami krwi.

Rana na głowie zabitego, jak stwierdził lekarz, nie może również pochodzić od uderzenia soplwaczką.

W związku z tem Rancewą osadzono w areszcie, do czasu wyświetlenia istotnego stanu rzeczy.

# Pieszko i bez pieniędzy przez Polskę do Gdyni

## Dzieje wędrówki dwóch dzielnych ślązaków, którzy po 3-tygodniowych tarapatach przybyli do Gdyni, aby podziwiać polskie morze

Gdynia, 16 sierpnia.

Dnia 27 lipca b.r. wyruszyli piechotą z miasta Lipiny (Górny Śląsk) w kierunku na północ dwaj bezrobotni ślązacy, Solga Ryszard i Cwięcek Ignacy.

Celem ich wędrówki była Gdynia i morze. Podróż ich trwała około 3 tygodnie. Podczas niej zaznały śląskie, „pieniony” mnóstwa niesamowitych przygód i trudów.

Nieraz musieli spać na twardej ławie lub pod gołym niebem na ziemi. W zniszczonych ubraniach marzli podczas nocnych chłodów, mokli w czasie deszczu i piekli się na słońcu w lipcowe upały. I nocą kontynuowali swą pieszą wędrówkę.

Jedli co im dali dobrzy ludzie po chałupach i dworcach. Wyruszyli bowiem w podróż bez pieniędzy. Po drodze zwiędzali większe miasta. Traktem na Jarocin Gniezno, Bydgoszcz, Grudziądz przybyli wreszcie niestrudzeni wę-

drowcy rano dnia 12. 8. do Gdyni na dzień Zjazdu Polonii zagr. Polaków — emigrantów z całego świata.

Onegdaj zgłosiło się do redakcji „Expressu Ilustrowanego” dwóch obszernych w pożalowania godnym stanie wędrówców. Byli to Solga i Cwięcek. Bu ty ich były zupełnie zniszczone i wyglądały z nich palce; nieprawdopodobnie chudzi i wyglądiali mieli jednak świetne humory i opowiadali z zapalem o przebytej drodze, śląską gwarą.

— Zaś my tam chcieli zobaczyć Gdynię, nasz port i morze i chodzili bez odpoczynka te 650 kilometrów.

— A teraz co panowie zamierzacie?

— Szukalim tu roboty, ale niema, wracamy na Śląsk, do naszych, chcieliśmy prosić pana redaktora, Expressu, aby o nas napisał.

— Jak się wam tutaj podobało?

— Kiedysmy wychodzili z Lipin, mó wili nam ludzie: „Gdzie tam idzieta, zo-

**Pulowery artystyczne**  
ręcznej roboty  
**LILI HIRSZMAN**  
przeprowadziła się na ul.  
Andrzeja № 27, front  
Tel. 143-21

**Dyzuru opiek**  
Nocy dzisiejszej dyzurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Suka S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiego (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzej 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

baczyć tych parę domów nad morzem”. Ale widzieliśmy tu cuda: nowe wielkie miasto i olbrzymi, piękny port. Nie żalujemy tej ogromnej drogi i opowiemy na Śląsku, co to za miasto ta Gdynia. Po drodze chcemy jeszcze zobaczyć Warszawę i Częstochowę.

Zyczymy naszym wędrówcom szczęśliwej drogi i wpisujemy się do księgi pamiątkowej poczem ślązacy, opuszczając redakcję „Expressu” aby przejść pieszko tą spory kawałek ziemi polskiej — od Gdyni, aż na drugi koniec Rzeczypospolitej — Górny Śląsk.

**Złóż ofiarę na powodzian!**

**PRZYCHODNIA**  
**Wenerologiczna**  
Lekarzy specjalistów  
**ZAWADZKA 1, tel. 205-38**  
czynna od 9 r. do 9 wiecz.  
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).  
**STACJA ZAPOBIEGAWCZA** czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.  
**Porada 3 złote.**

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul.  
**Zielona 2, tel. 189-33**  
od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11—1 i od 3—4.

**DR. MED.**  
**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
przyjmuje od 4—8-ej.

**DR. MED.**  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34**  
telef. 146-10  
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

**5 POWODÓW** dla których używam **PUDRU MATOWYM WYGŁADZIE** ponieważ...

- 1 Usuwa brzydlki polysk
- 2 Nadaje aksamitny, brzoskwinowy wygląd
- 3 Trzyma się cały dzień
- 4 Przylega, pomimo upału, wiatru lub deszczu
- 5 Nie wysusza skóry

„Matowy wygląd”, ostatnia nowość w pudrze do twarzy, jest sekretem firmy Tokalon; jest to wynik patentowanego sposobu fabrykacji znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. To właśnie jest powodem, dla którego jedynie Puder Tokalon może nadać skórze śliczny, delikatny, brzoskwinowy wygląd. Jedno zastosowanie zapobiega wszelkiemu śladowi polysku na cały dzień — niezależnie od Pani zajęcia. Jeśli pragnie Pani osiągnąć odcień „Matowego wyglądu”, tak modną obecnie, niech Pani kupi pudelko Pudru Tokalon. Przekona się Pani sama, jak bardzo różni się on od innych pudrów. Fascynujące piękno, jakie nada Pani, wzbudzi zazdrość kobiet i podziw mężczyzn.

**DOKTOR**  
**W. Łagunowski**  
POWRÓCIŁ  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE  
Gabinet Roentgenowo-LECZNICZY.  
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.  
Oddzielna poczekalnia dla pań.  
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

**Doktor**  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-82  
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1  
**Ceny lecznicowe.**

**DOKTOR**  
**KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedziele i święta od 10—12.

**LEKARZ - DENTYSTA**  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3—7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

**LECZNICA**  
**Piotrkowska 294**  
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.  
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.  
**PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.**  
**Porada 3 złote.**

**DR. MED.**  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przym. od 4—8 w. 30-2

**Poszukuje mieszkania**  
1 lub 2 pokoje z kuchnią i ew. łazienką, w centrum miasta. Oferty sub. „T.Z.” do Administracji

**„Republike” „Express”**  
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w **TEOFILOWIE**, **W INOWŁODZIU** i na letniskach obok Inowłódza.

**Leczenie krótkimi falami**  
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i m. d.  
w gabinecie terapii fizykajnel  
**Dr. POLAKA, Nawro 7, Tel. 164-21**

**Baczność Letnicy!!!**  
Wisniowej Góry i Kraszewa  
„Ilustr. Republika”  
„Express Wiecz. Ilust.”  
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-avis Chłodni wiedeńskiej

**POKÓJ**  
frontowy, 1 piętro, słoneczny, wszelkie wygody, telefon, wejście z przedpokoju  
**DO WYNAJĘCIA OD ZARAZ.**  
ul. Kilińskiego 89, m. 4.

**DROBNE ogłoszenia w „Republice”** a najlepszym i najtańszym środkem zerknięcia zainteresowanych stron. kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać pasadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.

**ANGIELSKIEGO** konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastac od godz. 4 — 7 po poł.

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie **„RAKIETA”** **Dziś premjera!**  
**POZAR NAD WOŁGĄ** **Dziś premjera!**  
Monumentalne arcydzieło reżyserji Turzańskiego p. t.  
**Sienkiewicza 40.** **W rolach głównych: Inkiszyniew, Natalja Kowanko i Prejean**  
tel. 141-22

## ŁTSG—Legja

### Pierwsze spotkanie o wejście do Ligi

W nadchodzącą niedzielę będzie Łódź świadkiem pierwszego meczu piłkarskiego o wejście do Ligi między zespołami ŁTSG i Legja poznańska.

Nie ulega kwestji, że z tych zespołów wyłoniony zostanie mistrz grupowy gdyż są to bezspornie najsilniejsze drużyny grupy I-ej.

Kierownictwo klubu łódzkiego przygotowuje się z całą starannością do niedzielnego spotkania. Jak nas informują, mistrz Łodzi wystąpi w kompletnym składzie, przyczem czynione są starania o ściągnięcie na niedzielny mecz Voigta i Triebego, odbywających służbę wojskową. — Na prawym łączniku wystąpi po raz pierwszy nowy nabytek czarno-białych, Laube Wacław.

Mecz z Legją rozegrany zostanie na starym boisku WKS-u, posiadającym jak wiadomo, kryte trybuny.

Boisko to zostało kompletnie odrestaurowane i przedstawia się obecnie okazale.

Aby umożliwić oglądanie meczu jak najszerszemu rzeszom publiczności, kierownictwo klubu łódzkiego wyznaczyło niskie ceny wstępu, takie same, jakie obowiązywały na meczach A-klasowych

## TUR—PTC i Strzelec—Lechja

### Dalsze spotkania piłkarskie o wejście do klasy A

Przedostatnie mecze o wejście do klasy A okręgu łódzkiego odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi oraz w Kaliszu.

Spotkanie Tur — PTC, które rozegrane zostanie na boisku przy ul. Letniej o godz. 11 rano zapowiada się b.

interesująco. TUR przełamał wreszcie pasmo niepowodzeń i dzielnie przeciwstawia się PTC. Poza to robotniczy zespół będzie się chciał zrehabilitować za poniesioną klęskę w Pabjanicach.

W Kaliszu Strzelec podejmuje Lechję którą niewątpliwie zdoła zwyciężyć. Kaliski klub posiada lepszy napad, stąd też sądzić należy, że upora się z przeciwnikiem. Mimo to Lechji nie wolno lekceważyć, gdyż umie ona płać figle.



Zespół piłkarski ŁTSG, który w niedzielę rozpoczyna walki o wejście do Ligi.

### Puchar Davisa

W Sztokholmie odbywa się spotkanie tenisowe o puchar Davisa pomiędzy Szwecją a Irlandją.

Po dwóch dniach gier, prowadzi Szwecja 2:1. Sensacją meczu jest zwycięstwo pary szwedzkiej: Oestberg, Schroeder nad renomowaną parą irlandzką: Rogers, Mac Duire w stosunku 5:7, 6:2, 6:2, 6:3.

### Piłka rowerowa na mistrzostwach kolarskich świata

W dniu wczorajszym rozegrany został na mistrzostwach kolarskich świata w Lipsku finałowy mecz w piłce rowerowej pomiędzy Niemcami i Belgią.

Spotkanie to wygrała drużyna niemiecka w stosunku 9:1, zdobywając tytuł mistrza świata.

Pozatem odbyły się przedbiegi na 100 klm. dla sztafeterów. Pierwszy przedbieg wygrał niemiec Metzke w czasie 1.31.35,6 przed hiszpanem Prieto i belgiem Roenssem. Doskonali francuz Paicard wycofał się z wyścigu na 114 okrążeniu.

Drugi przedbieg wygrał francuz Lacombe w czasie 1.26.33 przed włochem Severgnini i Niemcem Kreverem. Szóstka powyższa zakwalifikowała się do finału.

Zawodom przyglądało się 18 tysięcy widzów.

### Finał pucharu środkowej Europy

Do finału pucharu piłkarskiego środkowej Europy zakwalifikowały się zespoły Admira i Bologna. Rozegrają one pomiędzy sobą dwa spotkania, które zdecydują o tym która z drużyn zdobędzie puchar w roku bieżącym. Mecze odbędą się w dniach 5 i 9 września. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Wiedniu, a rewanżowe w Bolonii.

### Zgłoszenia do mistrzostw tenisowych Polski

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się w Warszawie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski. — Do mistrzostw dopuszczeni zostaną jedynie najlepsi gracze polscy, sklasyfikowani na liście Polskiego Związku Lawn-Tenisowego.

Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia poziomu mistrzostw. Z zagranicy nie przybędą ostatecznie francuzi, a prawdopodobnie i Niemcy. Przystępiał nie i Krahwinkel-Sperling nie przyjedzie do Warszawy. Pewny jest udział trzech Austriaków: Artensa, Metaxy i pani Krauss oraz estończyków: Pukka i pani Nomnik. Udział dwóch Australijczyków: Turnbulla i Quista oraz węgierki, Baumgarten, jeszcze nie jest zdecydowany.

## Hapoel palestyński w Łodzi

### rozegra w sobotę i niedzielę dwa spotkania

Łódź, 17 sierpnia.

Goszcząca od dwóch tygodni na tournée w Polsce, drużyna palestyńska, Hapoel przybyła wczoraj do Łodzi.

Goście rozegrają u nas dwa spotkania: z Union-Touringiem i reprezentacją Związku Makkabi.

Mistrzowski zespół Palestyny przybył do Łodzi z Krakowa, gdzie w środę, uległ w nieznacznym stosunku 3:2 ligowej Cracovii.

Palestyńczycy zaprezentowali się w spotkaniu tem z jaknajlepszej strony, ulegając krakowianom dopiero po bardzo zaciętej walce.

Przed meczem z Cracovią, garli palestyńczycy we Lwowie, gdzie uzyskali z

tamtejszą Pogonią wynik remisowy 2:2. Oba te wyniki świadczą już dostatecznie o wysokiej klasie, jaką reprezentują goście.

Przeciwnikiem mistrza Palestyny będzie pierwszego dnia zespół Turystów, który wykazał w ostatnich spotkaniach bardzo dobrą formę, bijąc „Austrię” 4:3 i remisując z kandydatem do ligi poznańską Legią.

Skład drużyny reprezentacyjnej Makkabi, która walczyć będzie z palestyńczykami w niedzielę, ustalony zostanie dopiero w dniu dzisiejszym.

Oba te spotkania zapowiadają się bardzo interesująco.

## Lekkoatleci łódzcy przy pracy

### Trzy spotkania międzymiastowe we wrześniu

Łódź, 17 sierpnia.

Lekkoatleci łódzcy po krótkiej letniej przerwie, zabierają się znów energicznie do pracy. W najbliższym czasie czekają ich bowiem trzy, bardzo poważne imprezy. Pierwszą jest doroczny międzymiastowy trójmecz pomiędzy zespołami reprezentacyjnymi Śląska, Krakowa i Łodzi.

Trójmecz ten jest corocznie najpoważ-

niejszą próbą sił naszych lekkoatletów.

W roku bieżącym odbędzie się on w przyszłą niedzielę, 26 sierpnia w Chorzowie. Celem jaknajlepszego przygotowania reprezentacji łódzkiej, organizuje ŁOZLA w nadchodzącą niedzielę zawody eliminacyjne dla mężczyzn, po których ustalony zostanie dopiero ostateczny skład reprezentacji.

Skład kobiecy nie nasuwa specjal-

nych trudności, to też jest on już znany w ogólnych zarysach. Dziwnem wydaje się tu jedynie wystawienie starszej Janowskiej, która jak wiadomo, wycofała się już zupełnie z życia sportowego. Wynik trójmeczny niesposób dziś przewidzieć, jest jednak rzeczą pewną że przed reprezentacją Łodzi stoi bardzo ciężkie zadanie.

W dwa tygodnie później, 16 września, wyjeżdża reprezentacja męska do Białegostoku na rewanżowe spotkanie z tamtejszą reprezentacją. Jest to drugi mecz o nagrodę przechodnią redakcji „Expressu”.

Pierwsze spotkanie, rozegrane w Łodzi, zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem świetnej ekipy białostockiej —

Obecnie mają białostoczanie szansę na bardziej przekonujące zwycięstwo szczególnie że w ich szeregach, występują zawodnicy tej miary, co świetni: Kucharski i Lukhaus.

Ostatnie wreszcie spotkanie tego sezonu odbędzie się w dniu 23 września w Kaliszu.

Reprezentacja Łodzi zmierzy się z reprezentacją podokręgu kaliskiego. — Spotkanie to ma przedewszystkiem charakter propagandowy, pomimo tego, nie wolno jednak lekceważyć kalizan, którzy ostatnio poczynili bardzo znaczne postępy. Kalizanie reprezentują już obecnie wcale niezłą klasę.

## Porażka lekkoatletek japońskich

Niedzielne przeciwniczki lekkoatletek polskich w Poznaniu Japonki zmierzyły się wczoraj z reprezentacją Niemiec. Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem niemek w stosunku 61:28.

Niemki miały bardzo znaczną przewagę i wygrały wszystkie konkurencje. Japonki okazały się dość dobre jedynie w rzucie oszczepem, w skoku w dal i w biegu na 800 mtr. W pozostałych konkurencjach uległy one zdecydowanie niemekom.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: 60 mtr. Kuhlman (N) 7.9, Albus (N) 8.3, Watanabe (J) 8.2.4. 100 mtr.: Kraus (N) i Dillinger (N) po 26 sek. 200 mtr.: Kraus (N) i Yamamoto (J) 29.6. 800 mtr.: Radek (N) 2.21,2, Idota (J) 2.28,6. Doerfeldt (N) 2.29,8. Sztafeta 4x100 Niemcy 48.2. Ja-

ponia 52.6. Dysk Kraus 40.22. Mauermeyer (N) 37.85. Szimo (J) 32.95. Yamamoto (J) 32.82. Oszczep: Fleischer (N) 40.08, Kuhlman (N) 39.21, Szimpo (J) 38.92, Yamamoto (J) 35.74. Kula: Mauermeyer (N) 13.90, Fleischer (N) 12.29, Yamamoto (J) 10.12, Szimpo (J) 9.20. Skok w dal: Grieme (N) 585, Watanabe (J) 536, Mauermeyer (N) 533, Kutsuo (J) 497.

Poza konkurencjami wchodzącymi w program meczu międzymiastowego odbyły się jeszcze bieg na 80 metrów przez płotki i skok wwyż.

Bieg wygrała Engelhardt w czasie 12.4 W skoku wwyż pierwsze miejsce zajęła Braun 156 przed gdańszczanką Goepner 145. Bezpośrednio po zawodach w Wupperthal japonki udały się do Poznania.

## Minjatury

## Wesołe historyjki

Kałapuczkin zamierza pobrać się z panną Rozalją. Ale panna Rozalją nie cieszy się w mieście zbyt dobrą opinią. Wie o tem coś przyjaciel Kałapuczkin. Spotkawszy go więc pewnego razu na ulicy, zatrzymuje go i pyta:

— Słyszałem, że rzeczywiście zamierzasz ożenić się z Rozalją?...

— Owszem... — odpowiada Kałapuczkin. — Ona wprawdzie wychowywała się w wielkiem mieście, ale jej przeszłość jest czysta i biała jak śnieg...

Przyjaciel uśmiechnął się nieznacznie i odparł cicho:

— Możliwe, ale... czy widziałeś jak wygląda śnieg w wielkiem mieście?...

\*\*

Wicek i Wacek to dwaj znani blagjerzy. Każde ich słowo to bujda. Gdy się więc zbiorą razem, kłamstwo siedzi na kłamstwie i kłamstwem pogania...

— Słyszałeś — powiada Wicek. — Pewnemu lekarzowi zdarzyła się następująca historia... Jeden z jego znajomych zachorował... Grypa... Lekarz dał mu środek na poty... Ale omylił się i zapisał tak wielką dawkę, że biedaczysko poccił się nielitościwie przez całą noc, a zrana znaleziono go w łóżku zatopionego...

— Tak, tak... — potwierdza Wacek. — Słyszałem o tej historii... Tylko widzę, że nie znasz jej końca...

— Co było dalej? — pyta zaintrygowany Wicek.

Żeby wyciągnąć jego zwłoki, trzeba było sprowadzić nurka z Gdyni...

\*\*

Mayer ma nowe auto. Mayer kieruje, małżonka jego siedzi obok. Przejeżdżają Marszałkowską ulicą w Warszawie. Przy Dworcu Głównym olbrzymi ruch.

— Czerwone światło... — zwraca uwagę elegancka pani Meyerowa. — Musimy chyba się zatrzymać?...

— Nie przeszkadza mi teraz — odpowiada mąż. — Masz teraz uśmiechać się do policjanta i nic więcej...

\*\*

Do miasteczka przybył cyrk pcheł. Wielki jubel. Cyrk zdobył sobie od razu kolosalne powodzenie.

Trzeciego dnia przedstawienie nie odbyło się. Tłumy publiczności odeszły od kasy, nad którą wisiała kartka: — „Cyrk zamknięty“.

— Panie! — zwraca się ktoś do dyrektora cyrku. — Dlaczego pan zamknął swój przybytek?...

— Spowodu zakulisowych historyj...  
— Jakich historyj?... Co się stało?..  
— Pchła primadonna uciekła mi, psiakrew, z jakimś pudłem...

## Książę Starhemberg we Włoszech



Wicekanclerz Austrii książę Starhemberg bawił we Włoszech, konferując z Mussolinim. Na zdjęciu widzimy go, gdy w towarzystwie Mussoliniego kroczy przed frontem młodzieży Helmwehry, spędzającej wyuczony letnie na Lido we Włoszech.

## Katastrofa kolejowa w Niemczech



W pobliżu Halle zderzyły się dwa pociągi, wskutek czego 2 osoby poniosły śmierć, a 160 zostało ciężko rannych.

## Złóż ofiarę na powodzian

## Codzienna nowelka „Expressu“

## Matka aktorki filmowej

To było naprawdę niezwykle.

Wiera Maksimowa dopiero przed sześciu miesiącami przyjechała do Hollywood, gdzie nikt jej absolutnie nie znał.

Oczywiście była bardzo przystojna i zgrabna, ale przecież w Hollywood znaleźć można było zawsze tyle piękniejszych od niej i powabniejszych niewiast, które daremnie przez szereg miesięcy czekały na drobną rolę.

Wiera Maksimowa niewątpliwie urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą. Temu stanowczo nie da się zaprzeczyć.

Już w tydzień po swym przyjeździe do Hollywood, zetknęła się na jakimś przyjęciu prywatnym z jednym z największych reżyserów. Potrafiła w nim wzbudzić zainteresowanie i w ten sposób rozpoczęła się jej karjera. Po paru eksperymentach w wytwórni, reżyser do szedł do wniosku, że Wiera wspaniale się zapowiada.

Właśnie miał rozpocząć nakręcanie nowego, sensacyjnego filmu. Zastanawiał się jedynie nad tem, komu ma powierzyć główną rolę kobiecą.

Przypadek chciał, że największe gwiazdy były w tym czasie przeładowane pracą. Wybrał więc Wierę.

Po paru miesiącach film był już gotów.

Gdy go poraz pierwszy demonstrowano w wytwórni, ze wszystkich stron rozległy się głosy zachwytu.

— Wiera Maksimowa jest cudowna,

mówiono. — To wielki talent.

Gdy następnie film ukazał się na ekranach największych kin amerykańskich, młoda rosjanka wstępnym bojem zdobyła niesłychany rozgłos. We wszystkich pismach ukazały się o niej szalone artykuły. Wróżono jej wspaniałą karierę, przepowiadając, że w szybkim czasie przyćmi wszystkie gwiazdy ekranu.

Oczywiście, wszędobylscy reporterzy zainteresowali się jej życiem prywatnym.

Wiera Maksimowa właśnie wypoczywała w swym skromnym mieszkanku (nie zdążyła jeszcze wynająć bardziej eleganckiego locum), gdy zjawił się jeden z popularnych dziennikarzy.

Zażądał przedewszystkiem danych biograficznych.

I młoda rosjanka rozpoczęła swą opowieść.

— Ojciec mój był księciem, — mówiła. — Matka, jedną z najbliższych przyjaciółek zamordowanej w tak straszny sposób carowej. Oczekiwała mnie w Rosji wielka karjera. Byliśmy bardzo bogaci i wszystkie drogi stały przedemną otworem. Ale nadeszła rewolucja. — Wszystko się raptownie zmieniło. Ojciec mój oczywiście stanął na czele jednej z armij, która przeciwstawiała się energicznie bolszewikom. Walczył bohatersko przez dłuższy czas i w końcu poległ na polu bitwy. Zostałam jako 6-letnia dziewczynka z ukochaną moją matką.

Nie miałyśmy już z czego żyć. Bol-

szewicy przecież w najokrutniejszy sposób znęcali się nad przedstawicielami arystokracji i zabrali im wszystko, co tylko posiadało jakąkolwiek wartość.

Wkrótce spadło na mnie nowe nieszczęście: czerwoni kaci dowiedzieli się że moja matka jest żoną bohaterskiego generała, który przez dłuższy czas był ich najgroźniejszym bodaj przeciwnikiem. Wtrącili nieszczęsną kobietę do lochu czerezwyczajki, męczyli ją tam w okropny sposób przez szereg tygodni i wreszcie pozabawili życia.

Gdy zostałam sama na świecie, zapiekował się mną jeden z naszych wiernych lokaj, którego oczywiście bolszewicy nie posiadali o sympatje dla arystokracji. On to właśnie, po paru latach wysłał mnie do Paryża, gdzie mieszkali moi krewni.

W stolicy nadsekwąńskiej mieszkiałam do ostatniego roku i tam również rozpoczęłam swą pracę na filmie, pod kierownictwem wybitnych reżyserów.

Młody dziennikarz notował szybko jej zwierzenia.

— To naprawdę bardzo fascynujące, pozwolił sobie wtrącić uwagę. — Żadna z gwiazd filmowych nie ma za sobą tak straszliwej przeszłości. A przytem pani jest księżniczką. W naszych stosunkach znaczy to bardzo wiele.

— Byłabym teraz bardzo szczęśliwa, odpowiedziała młoda rosjanka, ocierając łzy chusteczką. — Przecież ziściły się moje najśmielsze marzenia. A jednak, gdy wspomnę o matce, nie potrafię się cieszyć! Kocham ją strasznie i tak trudno mi jest żyć bez niej!

Reporter oczywiście, zanotował i to

## PO IGRZYSKACH KOBIECYCH W LONDYNIE.



Na igrzyskach kobiecych w Londynie pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Kraus z Drezna, drugie — Stella Wasilawiczówna i trzecie — miss Hiscock z Londynu.

## ŚWIATOWE MISTRZOSTWA PLYWACKIE



W Magdeburgu rozpoczęły się wszechświatowe zawody pływackie o mistrzostwo. Na zdjęciu widźmy przemarsz zawodników ze swymi sztandarami na rodowymi.

oświadczenie. Podziękował artystce za cenne informacje i kłaniając się nisko, wysunął się z pokoju.

W tej chwili na korytarzu rozległy się głośne okrzyki.

Jakiś opasły, niechlujnie ubrany jego mość prowadził pod rękę starszą kobietę, również nieporządnie ubraną i wołał ochrypłym głosem:

— Znow skradła mi ze sklepiku parę kalafiorów! Jeżeli pani nie wyrzuci tej baby ze swe mieszkania, to zwrócę się do policji!

Artystka zarumieniła się po uszy. Jakże to było przykre, że reporter był świadkiem tej sceny. Rzuciła sklepikarzowi niedbalym ruchem srebrny pieniądz i powiedziała do przerażonej kobiety:

— Od jutra musisz szukać sobie nowego miejsca. Znajdę służącą, która potrafi należycie się zachować!

A gdy po paru chwilach została sama ze staruszką, poczęła szeptem do niej przemawiać:

— Mamusiu kochana, nie możesz zrozumieć, że teraz nadeszły dla nas inne czasy. Dawniej, gdy sprzedawałaś jabłka na ulicy, wszystko mogło ci uść na sucho. Ale teraz jestem przecież gwiazdą filmową i tobie nic już nie będzie brakowało. Czy wiesz, że dopiero przed chwilą opowiadałam dziennikarzowi, że jestem księżniczką. Ten bałwan pewnością nigdy się nie dowie o tem, że nasza rodzina od kilkadziesiątu lat już mieszka stale w Ameryce i że pochodzimy z chłopów z nad Wołgi.

D.